

Tomasz Kurpierz, IPN Katowice

## JAK STUDENCI POBILI SIĘ SAMI ZAJŚCIA POD KATOWICKĄ KATEDRĄ W 1988 R.

**Pod koniec października 1988 r. Mieczysław Rakowski w rozmowie z Michaiłem Gorbaczowem stwierdził, że choć jest ateistą, to byłby gotów modlić się o strajk studentów. „Zamknąłbym uniwersytety – stwierdził premier – żeby społeczeństwo przekonało się o stanowczości nowego rządu”. Trudno ocenić, czy tak zdecydowane sformułowania były jedynie figurami retorycznymi, ponieważ do strajków na uczelniach wówczas nie doszło. Niemniej, mimo postępującego paraliżu struktur PZPR aparat represji nadal przygotowany był do konfrontacyjnych rozwiązań<sup>1</sup>. 11 listopada 1988 r., w 70. rocznicę odzyskania niepodległości, nie po raz pierwszy miejscem demonstracji siły stały się Katowice. Kilkudziesięciu bardzo brutalnie potraktowanych wówczas przez SB demonstrantów, głównie studentów, według oficjalnej wersji lansowanej wówczas przez władze – „pobiło się”.**

Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie, oczko w głowie „włodarzy” PRL, władze partyjne i SB traktowały ze szczególną uwagą. Ze względu na kluczowe znaczenie przemysłu ciężkiego ten najbardziej zindustrializowany obszar w kraju był skutecznie „chroniony” przed jakimikolwiek próbami działalności opozycyjnej, pracujący zaś tutaj ludzie – mniej lub bardziej na pokaz – mieli być dowodem na skuteczne realizowanie marksistowskich wzorców. Z tych powodów jednym z podstawowych elementów polityki władz w województwie katowickim było niedopuszczenie do powstania jakiegokolwiek silniejszej i opiniotwórczej elity. Powołany do życia po Marcu '68 z inicjatywy partyjnych notabli Uniwersytet Śląski w Katowicach miał posiadać „czerwony”, a więc z gruntu antyuniwersytecki charakter, o czym świadczyło chociażby jego rozlokowanie w kilkudziesięciu budynkach na obszarze kilku miast. Reguła, którą Tadeusz Sławek w odniesieniu do akademickiej społeczności Katowic nazwał „zasadą rozpieńczającego się tłumu”<sup>2</sup> – czyli takiego sposobu kształtowania przestrzeni społecznej, aby władze mogły grupować jednostki w liczne masy, a jednocześnie nie pozwalać na utworzenie między ludźmi trwałych więzi – stanowiła wyznacznik polityki komunistów w całym regionie śląsko-dąbrowskim. W rezultacie do końca lat siedemdziesiątych nie powstały na tym terenie żadne zorganizowane struktury opozycyjne, wszelkie zaś próby antysystemowej działalności, chociażby inicjatywy Kazimierza Świtonia, także na uczelniach województwa katowickiego miały jednostkowy charakter.

Erupcja niezależnego ruchu studenckiego w województwie katowickim w okresie „karnawału »Solidarności«” w latach 1980–1981 pokazała jednak, że nastroje opozycyjne w śro-

<sup>1</sup> A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004, s. 210–211.

<sup>2</sup> T. Sławek, *Antygonia w świecie korporacji. Rozważania o uniwersytecie i czasach obecnych*, Katowice 2002, s. 89.

dowisku akademickim nie były czymś wyjątkowym i dość mocno tliły się pod powierzchnią pozornego spokoju. Silne represje, którym w okresie stanu wojennego poddani zostali mieszkańcy województwa katowickiego, dotknęły także miejscowe środowiska akademickie. Na samym Uniwersytecie Śląskim internowano niemal sto osób (w tym blisko sześćdziesięciu studentów, głównie członków Niezależnego Zrzeszenia Studentów). W efekcie, po większej fali oporu społecznego w pierwszych tygodniach

po 13 grudnia, kiedy wiele wystąpień przeciwko władzy było bardziej spontanicznych, do połowy lat osiemdziesiątych działania opozycyjne wśród studentów w województwie katowickim miały najczęściej dość ograniczony zasięg i nie przybrały bardziej zinstytucjonalizowanych form. W poszczególnych ośrodkach akademickich, szczególnie w Katowicach i Gliwicach, istniały pojedyncze grupy oporu, brak było jednak koordynacji w tym zakresie na poziomie regionalnym. Znaczna część działaczy NZS nie tworzyła jakichś odrębnych struktur konspiracyjnych, aktywnie współpracując z „dorosłym” podziemiem. Niezależna aktywność studencka ogniskowała się również wokół duszpasterstwa akademickiego. Sytuacja uległa zmianie w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, kiedy impuls nowym, bardziej zorganizowanym działaniom dali studenci młodszych roczników. Na Uniwersytecie Śląskim od jesieni 1985 r. zaczął działać, początkowo nieliczny, Studencki Komitet Oporu, w drugiej połowie następnego roku zaś reaktywowany został podziemny NZS.

Pierwsze próby półoficjalnej działalności niezależni studenci katowickich uczelni podjęli jeszcze przed wybuchem pierwszej fali strajków robotniczych w 1988 r. W marcu, w intencji rocznicy wydarzeń sprzed dwudziestu lat, w kościele Podwyższenia św. Krzyża w Gliwicach odbyła się msza św. z udziałem około trzystu osób, w tym stuosobowej grupy młodzieży akademickiej, głównie z Uniwersytetu Śląskiego. Po nabożeństwie nieliczna, około dwudziestoosobowa grupa młodzieży próbowała uformować pochód, został on jednak rozbity przez MO i SB (kilka osób wówczas zatrzymano i sprawy skierowano do kolegium). Pod koniec tego samego miesiąca NZS zorganizował przed rektoratem katowickiego uniwersytetu pierwszy od prawie sześciu lat wiec (obecnych było około trzydziestu osób z transparentami) z żądaniem reaktywacji zrzeszenia. Po demonstracji list otwarty w tej sprawie podpisało ponad tysiąc studentów z kilku wydziałów. W maju 1988 r., w związku ze strajkiem w Nowej Hucie, NZS Uniwersytetu Śląskiego planował przyłączyć się do strajku generalnego w regionie. Na niektórych wydziałach podjęto wówczas próby ogłoszenia pogotowia strajkowego, jednak po pacyfikacji nowohuckiego protestu studenci ograniczyli się do przeprowadzenia kilku wieców.



Fot. ze zbiorów Stowarzyszenia „Pokolenie”

Na schodach katedry Chrystusa Króla, 11 listopada 1988 r.



Fot. ze zbiorów Stowarzyszenia „Pokolenie”

Funkcjonariusze SB w cywilu pod katowicką katedrą, 11 listopada 1988 r.

Do listopada akces do zrzeszenia na uczelni zgłosiło ponad pół tysiąca osób. Przejście do jawnych form działalności nie oznaczało całkowitego ujawnienia podziemnych struktur, część członków NZS pozostała w konspiracji na wypadek represji wobec oficjalnego zarządu.

Do pełnego ujawnienia z pewnością nie zachęcał impas, w jakim w październiku 1988 r. znalazły się rozmowy rządu z opozycją. Pomimo że po fali letnich strajków część obozu władzy uświadomiła sobie konieczność rozmów przynajmniej z wybranymi działaczami opozycji, to nadal nie rezygnowano z planów „wariantu siłowego”. Zresztą i sam Rakowski mówił na początku października o możliwości „konfrontacji politycznej na dużą skalę”<sup>3</sup>. Podział wśród członków PZPR na przeciwników i zwolenników „liberalizacji” różnie układał się w terenie, jednak w Katowicach 11 listopada po raz kolejny okazało się, że „władzarze” regionu, przyzwyczajeni do twardego kursu wobec wszelkich przejawów niezależnych działań, i tym razem nie cofnęły się przed użyciem siły. W piątek po mszy św. z okazji 70. rocznicy odzyskania niepodległości, z udziałem kilku tysięcy wiernych około godziny 19.30 przed katedrą Chrystusa Króla w Katowicach zgromadziła się kilkusetosobowa grupa, w której znaleźli się głównie studenci, zwolnieni z pracy po sierpniowych strajkach górnicy oraz grono działaczy opozycyjnych (między innymi z KPN). Demonstranci podjęli próbę przemarszu do znajdującego się w samym centrum miasta Pomnika Harcerzy Września, jednak zostali zablokowani przez siły milicyjne oraz SB i po drobnych utarczkach (w kierunku blokady przy wtórze okrzyków poleciały monety) wycofali się na schody katedry. Rozpoczęły się trwające niespełna dwie godziny pertraktacje, w efekcie których uczestnicy wiecu uzyskali od milicji zgodę na przejście ulicami miasta pod pomnik bez rozwijania transparentów i skandowania oraz gwarancję, że nie zostanie użyta siła. „Dwie godziny to wszystko trwa, czekamy na schodach – relacjonuje jeden z demonstrantów. – Wreszcie dogadują się, że mamy zwinąć transparenty i wtedy będziemy mogli przejść. No i chłopaki zwijają transparenty i idziemy na lewo w stronę ul. Kościuszki. I w pewnym momencie wszyscy zaczynają iść miarowym krokiem, mocno tupiąc. W tym momencie wjeżdżają suki, zaczyna się zadyma”<sup>4</sup>. „Czoło pochodu nagle zaczyna falować – wspomina inny uczestnik – tam esbecy zaczynają

<sup>3</sup> A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 210.

<sup>4</sup> Relacja Przemysława Miśkiewicza z 29 XI 2007 r. (w zbiorach autora).

walczyć o transparent, ci nie chcą dać, samochody w tłum wjeżdżają, takiego Krzysia Przybylskiego huknął samochód. Pochód szedł w dół. I SB samochodami z jednej strony, z drugiej strony, czoło pochodu zablokowała. No i rozbili ten pochód. I było tak, że w pewnym momencie samochód milicyjny chyba górniczy próbowali wywalić. To było dość efektowne,

ale w samochodzie ktoś miał aparat i zaczął zdjęcia robić. Ci nie byli zamaskowani, to się wystraszyli i puścili to auto. Pamiętam, że spychali nas z jednej strony z ul. Wita Stwosza, z drugiej z ul. Powstańców”<sup>5</sup>. Jak wynika z wielu relacji, kilka minut przed godziną 22 pochód ruszył, jednak od razu doszło do przepychanki na jego czele – nie wiadomo, czy na skutek działania prowokatorów – i od razu w tłum z bocznych uliczek z dużą prędkością wjechały samochody esbeckie, potracając przy tym kilka osób. Demonstrantów zaatakowała co najmniej kilkudziesięcioosobowa grupa ubranych po cywilnemu funkcjonariuszy SB, którzy, według kilku relacji, uzbrojeni byli w drewniane pałki zakończone metalowymi okuciami. Rozpoczęła się pacyfikacja. Pochód został rozbity, jednak około dwustu osobom udało się schronić się w katedrze. Akcja SB była brutalna, kilkadziesiąt osób zostało poturbowanych, w tym kilka poważnie. Doszło przy tym do sceny symbolicznej – zakrwawiona i nieprzytomna studentka Krystyna Wojciechowska została wniesiona na rękach do kościoła. „Wrażenie – relacjonuje jeden z uczestników – jakby dziecko zabite na rękach”. Łącznie zatrzymanych zostało około dwudziestu osób<sup>6</sup>.

Bezpośrednio po całym zdarzeniu kilkudziesięciu uczestników demonstracji podjęło decyzję o rozpoczęciu w katedrze głodówki. Domagano się ukarania winnych akcji SB, zwolnienia zatrzymanych, przywrócenia do pracy górników zwolnionych po sierpniowych strajkach oraz podania do publicznej wiadomości prawdziwych informacji o zajściach, bo enuncjacje na łamach oficjalnej prasy ograniczyły się do wzmianek o „nielegalnym wiecu”, oczywiście bez opisu rozpędzenia pochodu<sup>7</sup>. Nawet w wewnętrznych dokumentach resortowych funkcjonariusze SB wprost zaprzeczali faktom użycia wobec demonstrantów siły<sup>8</sup>.



Fot. ze zbiorów Stowarzyszenia „Pokolenie”

Protesty przed Uniwersytetem Śląskim w sprawie ukarania winnych pobicia studentów

<sup>5</sup> Relacja Macieja Wojciechowskiego z 29 X 2007 r. (w zbiorach autora).

<sup>6</sup> A. Jawor, *Pobili się sami*, „Dziennik Zachodni”, 18–19 II 2006, dodatek „25 lat NZS”, s. 17; Archiwum IPN w Katowicach (AIPN Ka), 0130/3, t. 9, Informacja dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie działania MUSW w Katowicach z 11 XI 1988 r., k. 291.

<sup>7</sup> *Nielegalny wiec przed katowicką katedrą*, „Trybuna Robotnicza”, nr 263, 12–13 XI 1988, s. 2.

<sup>8</sup> Np. w informacji dziennej z 11 XI 1988 r. stwierdzono, że „w trakcie działań nie stosowano

Jeszcze późną nocą na spotkaniu w katedrze zapadły decyzje o przeprowadzeniu w poniedziałek 14 listopada wiecu protestacyjnego na uniwersytecie. W sobotę i niedzielę działacze NZS przygotowali w tej sprawie plakaty i ulotki przedstawiające akcję sił bezpieczeństwa. Zajścia pod katedrą wywołały duże wzburzenie w środowisku akademickim nie tylko w regionie, informowało o nich między innymi Radio Wolna Europa. Padły pytania, dlaczego w Katowicach użyto siły, podczas kiedy w innych regionach kraju obchody rocznicy odzyskania niepodległości przebiegły w miarę spokojnie<sup>9</sup>.

14 listopada w poniedziałek przed Wydziałem Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego odbył się kilkusetosobowy wiec w sprawie ukarania winnych użycia siły przed katedrą. Padły żądania legalizacji NZS. Część studentów zagroziła strajkiem. Władze uczelni z powolnym dyrektywom partyjnym rektorem Sędzimirem Klimaszewskim tym razem nie mogły zlekceważyć silnego wzburzenia społeczności akademickiej i zostały zmuszone do zajęcia stanowiska w sprawie pobicia studentów. Rektor poparł oczywiście oficjalne stanowisko władz, między innymi pokazując podczas spotkania z działaczami NZS wykonane przez SB zdjęcia z „antypaństwowej demonstracji”<sup>10</sup>. Z kolei studenci na kilku wydziałach przygotowali wystawy zdjęć obrazujące brutalną pacyfikację pochodu. Po mediacji władz kościelnych strajk głodowy w katedrze zakończony został 17 listopada. Wkrótce po tym przywrócono do pracy ponad osiemdziesięciu zwolnionych górników, sprawy pozostałych zaś zaczęto wreszcie rozpatrywać. Wskutek kolejnych zapowiedzi o zorganizowaniu na uczelni strajku władze rektorskie zgodziły się na zorganizowanie 30 listopada 1988 r. „trybuny studenckiej”, w której wziął udział zastępca szefa ds. SB MUSW w Katowicach, mjr Zygmunt Kłaptocz. Spotkanie, które odbyło się w auli Wydziału Nauk Społecznych, przebiegło w bardzo gorącej atmosferze. Funkcjonariusz SB oświadczył wówczas między innymi, że studenci pobili się sami między sobą, interwencja była zaś konieczna dla zapewnienia bezpieczeństwa osób zgromadzonych przed katedrą. Takie słowa oczywiście wywołały wzburzenie całej sali, esbek został wygwizdany i wyśmiany. „Jak mówi ten Kłaptocz – relacjonuje jeden z uczestników wiecu – że studenci sami się pobili między sobą, to Adam Jawor [lider NZS na UŚ – T.K.] mówi: »Krysia [nieprzytomna studentka wniesiona na rękach do katedry – T.K.], pokaż się, jak ty mogłaś kogoś pobić«. I wyszła taka mała dziewczyneczka. I Kłaptocz zaczął jej tłumaczyć, że się sama pobiła”<sup>11</sup>. Nie wskazano oczywiście osób odpowiedzialnych za użycie siły. Cała sprawa znalazła epilog w prokuraturze wojewódzkiej, która podtrzymała wersję przedstawioną przez SB i w lutym 1989 r. umorzyła postępowanie. W uzasadnieniu stwierdzono, że wobec demonstrantów nie użyto siły, ale zaobserwowano wśród zgromadzonych „utarczki na tle wzajemnych podejrzeń o występowaniu w charakterze prowokatorów SB i MO”<sup>12</sup>. W ten sposób organy peerelowskiej władzy przeszły do porządku nad sprawą brutalnego pobicia uczestników demonstracji pod katedrą.

żadnych środków przymusu bezpośredniego” (AIPN Ka, 0130/3, t. 10, Informacja nr 270 dot. stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w województwie katowickim z 11 XI 1988 r., b.p.).

<sup>9</sup> Oprócz Katowic do poważniejszych starć ulicznych doszło wówczas w Poznaniu i Gdańsku (A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL 1956–1989*, Kraków 1999, s. 384–385).

<sup>10</sup> A. Jawor, *Pobili się sami...*, s. 17.

<sup>11</sup> Relacja Przemysława Miśkiewicza.

<sup>12</sup> Cyt. za: A. Jawor, *Pobili się sami...*, s. 17.